



2 października 2023 r.

Na progu Eucharystii

"... et tu, puer...". Kościół, o którym marzył Jezus.

Ewangelia głoszona codziennie w Eucharystii odradza i towarzyszy dniom Kościoła. A zatem także Synodowi. Intronizacja Ewangelii będzie uroczystym obrzędem inauguracyjnym. Tak więc, w codziennym oczekiwaniu na słuchanie i otwartość na Słowo, dajmy temu aktowi ciało, w jego prawdzie, która nie jest jedynie rytualna.

To nie przypadek i szczęśliwy zbieg okoliczności, że dzisiaj spotykamy się z fragmentem Ewangelii Łukasza, w którym Jezus kończy pierwszy etap swojej misyjnej podróży, aby rozpocząć drogę do Jerozolimy (Łk 9, 51-56). Jest to decydujący punkt zwrotny w życiu Jezusa, w żmudnym procesie przygotowywania uczniów do drogi, która prowadzi do Jego "wyjścia". Jest to punkt zwrotny, który rzuca również bardzo jasne światło na kluczowy dzień w podróży Kościoła na synodzie. Duchowa zdolność widzenia uczniów jest zawsze ograniczona, ale Jezus cierpliwie posuwa się naprzód.

W narracji Łukasza pierwsza część wędrownego misji Jezusa, głoszenie Królestwa w Galilei, dobiega końca (4,14-9,50). Rozpoczęła się ona w Nazarecie od głoszenia w synagodze i - już tam - odrzucenia Jego samego (Łk 4,14-30). Znajdujemy się zatem w punkcie zwrotnym: Jezus opuszcza Galileę. Odkrywamy wybór. Decydujący, performatywny dla dojrzewania stylu discipularnego (i synodalnego). Reprezentuje to rodzaj "nowego wyjścia" dla Jezusa, pod górę, po zderzeniu z odrzuceniem przywódców i powolnością uczniów.

Już podczas zejścia z góry przemienienia (Łk 9,37-43) istniało napięcie, rodzaj luki komunikacyjnej, nie tylko z przywódcami religijnymi, ale także między Jezusem a Jego własnymi uczniami. Ojciec będący w tłumie odczuł tę rozbieżność, narzekając, że uczniowie, słabi w wierze, nie byli w stanie uwolnić jego epileptycznego syna. A jednak tłum podziwiał Jezusa w zdumieniu i wiwatuje, nieświadomy głębokiego znaczenia panowania Jezusa (Łk 9,43).

I tak staje w obliczu zdezorientowanego zdumienia tłumów swoimi cudami. I ku własnemu zakłopotaniu, Jezus właśnie z mocą ogłosił uczniom - i to już po raz drugi - cel, do którego zmierzają: " Weźcie wy sobie dobrze do serca te właśnie słowa: Syn Człowieczy będzie wydany w ręce ludzi". (Łk 9,44). Ale te uszy pozostają zamknięte na tajemnicę tego wydania, nie pojmują zapowiedzi, pozostaje ona dla nich niejasna i boją się zadawać pytania (Łk 9,45). Do tego stopnia, że jako jedyną odpowiedź próbują zewrzeć szeregi, zjednoczyć się między sobą, stają jako kandydaci do poprowadzenia odkupienia: spierają się o to, kto jest największy (Łk 9,46).

W ten sposób w sercu i między nimi powstaje dialog - paradoks! - dialogizm, dyskusja, rozmowa (nie do końca duchowa...). Trochę jak uczniowie z Emaus, kiedy gości "rozmowa ze sobą" jest rozproszona, prowadzi donikąd. Znamy to komunikacyjne zmęczenie....

Ale Jezus nie wycofuje się: mistrz "innej" władzy, cała cierpliwa boska pedagogika objawia się w Nim. W sposób zdecydowany, za pomocą zarówno zdumiewającego, jak i prostego

symbolicznego działania, odsłania myśli serca: przyciągając do siebie małe dziecko - *paidion* - wypiera je i odwraca ich kierunek. Aby otworzyć ich umysły na tajemnicę Królestwa, Boga i ludzi, bierze dziecko blisko siebie, jakby chciał powiedzieć: "Prawdziwy porządek jest inny. Inny jest sposobem podążania za Mną. Inny to służba Królestwu. Inny to rozkaz. Inny jest priorytetem: przyjąć mnie, tak jak przyjmuje się małe dziecko. Bóg, Ojciec, jest właśnie taki".

"Jezus - pisze ks. Bonhoeffer - jest odkrywcą dziecka (...) widzi w nim światło Boga. Bóg należy do dzieci i do nich należy radość dobrej nowiny" (Pisma, s. 40). "Małeństwo" dla Jezusa, echo całej historii Bożego objawienia, nieustanny zachwyt, horyzont najbardziej naładowany przyszłością, dusza misji, oczyszczenie z pokrętnych myśli. Punkt światła przypowieści i nauk Jezusa. Otrzymuje to spojrzenie od całego Bożego Objawienia: od małego, ostatniorodnego króla Dawida wybranego przez Boga do swego królestwa (1 Sam 16,1-15), do młodszego syna z przypowieści (Mt 21,28-32). Powitanie wybranych przez Boga i posłanie przez Boga w małym (Mt 25,31-46). To będzie mapa drogowa do Jerozolimy i aż do sądu ostatecznego. Nie jest to wcale oczywiste. Świadczy o tym dalszy ciąg ewangelicznej narracji. I nie tylko.

Istnieje głęboki związek między tym, jak wspólnota chrześcijańska odnosi się do nieistotnych, ubogich, niewidzialnych - a czasem nawet natarczywych - ze światowego punktu widzenia, a przyjęciem Bożego planu. Ta wizja nie może nie wpłynąć na cały proces synodalny. Poza wszelką retoryką i bałamuctwem. Jest to odwrócenie kryteriów, począwszy od tego, co porusza serce. A ton duchowej rozmowy również dobrze robi, jeśli pozwoli się przez nie ewangelizować.

Jezus zmusza do myślenia, na początku i jeszcze bardziej dzisiaj. Ten egzorcysta nie należy do kręgu bliskich, a jednak czyni te same dobre uczynki, co uczniowie, miał na sercu dobro innych. A Jezus go rozpoznaje, chroni, daje do zrozumienia, że dla wolności Boga istnieje inne, nieuporządkowane wybranie - jest to więź, która łączy Jezusa z tymi "na zewnątrz". Pomyślmy o Samarytaninie (Łk 10,33). Ten człowiek z zewnątrz dokonał tego, czego uczniowie nie byli w stanie dokonać krótko wcześniej - egzorcyzmu. W każdym człowieku dotkniętym wolnością łaski jest ziarno Słowa, które rozpoznaje się po tym, że jest - anonimowo, bezinteresownie - "dla ciebie".

Ta wolność Jezusa, który teraz zdecydowanie podąża w kierunku Krzyża, ewangelizuje misję Kościoła: wolność i łatwość Jego kroków pośród ludzkości naznaczonej tysiącem sprzeczności, musi rzeczywiście ewangelizować proces synodalny.

Dlatego Jezus, zanim skierował swoją twarz w kierunku Jerozolimy, w bardzo odkrywczym geście bierze dziecko obok siebie i wskazuje je jako drogę. Ta Ewangelia jest potężnym drogowskazem dla spotkań synodalnych. Mówi o metodzie, o nieustannym nawracaniu się, o sposobie kroczenia drogą Ewangelii, podążania śladami Jezusa. Mówi o stylu synodalnym, czyli o byciu uczniem w obliczu niezwykłych wydarzeń i podstępnych różnic, samych konfliktów - międzyludzkich czy sumienia. Przyjmijmy zatem z podziwem i wdzięcznością - jako Kościół "macierzyński", posłany do opieki, a nie do potwierdzania własnej nadrzędnej *potestas* - ten styl ucznia: w łasce Pana Jezusa, wynagrodzenia Ojca, "wydanego w nasze ręce".

Jak rozpoznajemy i przyjmujemy małych, ubogich w dzisiejszym kościele?

"*Et tu puer propheta...*". Obcy i pielgrzymi pośród ludzkości w udręce, jesteśmy wezwani do nowej czujności nad myślami serca oraz do rozpoznania i przyjęcia prorocstwa "małego" - nieprzewidywalnego. Jak zagubienie i odnalezienie siebie w oczach dziecka. To właśnie tutaj może

nastąpić połączenie; to tutaj droga nawrócenia "ku Jerozolimie", prototyp drogi synodalnej, może znaleźć nowy początek.

Ks. Maria Grazia Angelini O.S.B.